

Temat: **Człowiek pod władzą despotyzmu. Rozważ problem, odwołując się do sceny *Sen Senatora* oraz innych wybranych fragmentów *Dziadów cz.III* Adama Mickiewicza.**

SEN SENATORA

SENATOR: (*przez sen*)

Pismo! - To do mnie – reskrypt jego carskiej mości!

Własnoręczny – Ha! Ha! Ha! - Rubli sto tysięcy.

Order! - Gdzie lokaj? Przypnij tu! Tytuł książęcy!

A! - A! - Wielki marszałku! A... pękną z zazdrości!

(*przewraca się*)

Do cesarza! - Przedpokój – oni wszyscy stoją;

Nienawidzą mnie wszyscy, kłaniają się, boją.

Marszałek – grand – controleur – ledwie poznasz, w masce.

Ach, jakie lube szemrania,

Dokoła lube szemrania:

„Senator w łasce, w łasce, w łasce, w łasce”.

Ach, niech umrę, niech umrę wśród tego szemrania,

Jak wśród nałożnic moich łaskotania!

Każdy się kłania,

Jestem duszą zebrania.

Patrzą na mnie, zazdroszczą – nos w górę zadzieram

O rozkoszy! Umieram, z rozkoszy umieram!

(*przewraca się*)

Cesarz! Jego imperatorska mość – a ! Cesarz wchodzi,

A! - Co? - Nie patrzy! Zmarszczył brwi, spojrział ukosem?

Ach, najjaśniejszy panie! - Ach! - Nie mogę głosem -

Głos mi zamarł! - Ach, dreszcz, pot – ach, dreszcz ziębi, chłodzi!

Ach, marszałek... Co? Do mnie odwraca się tyłem!

Tyłem! A! Senatory, dworskie urzędniki!

Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem

I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.

Uciekają ode mnie. Ha! Jak pusto, głucho!

Szambelan szelma, szelma: patrz, wyszczerza zęby -

Dbrum – ten uśmiech, jak pająk, wleciał mi do gęby.

(*spluwa*)

Jaki dźwięk! - To kalambur! - O brzydka mucho!

(*opędza koło nosa*)

Lata mi koło nosa,

Jak osa.

I epigramy, żarciki, przytyki,

Te szmery, - ach, to świerszcze wlaży mi w ucho...

Moje ucho, moje ucho!

(*wytrząsa palcem ucho*)

Jaki szmer! - Kamerjunktury świszczą jak puszczyki,

Damy ogonem skrzeczą, jak grzechotniki;

Jaki okropny szmer, śmiechy, wrzaski:

„Senator wypadł z łaski, z łaski, z łaski, z łaski”

(pada z łóżka na ziemię)

DIABŁY: *(zstępują widomie)*

Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia
Psa złego, lecz niecałkiem: nałożyłem kaganiec,
Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił czucia;
Drugą połowę wleczem aż na świata kraniec,
Gdzie się doczesność kończy, a wieczność zaczyna,
Gdzie z sumieniem graniczy piekielna kraina -
I złe psisko uwiążem tam, na pograniczu:
Tam pracuj, ręko moja, tam świstaj, mój biczu!
Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni
Wrócić zmordowanego, skalanego ducha,
Znowu przykuć do zmysłów, jako do łańcucha,
I znowu w ciele zamknąć, jako w brudnej psiarni.

(A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, Warszawa 1982.)